ROZDZIAŁ 1

OD MUNDURU OFICERSKIEGO DO SAKRY BISKUPIEJ (DO 1939 R.)

1.1. Lata młodości (1898–1926)

Bohater niniejszego opracowania urodził się w zabytkowym mieście nad Newą, stolicy XIX-wiecznego Cesarstwa Rosyjskiego, która nieco przypominała starożytny Babilon. Petersburg przyciągał wielu ludzi z różnych zakątków rozległego imperium Romanowów – przybywali tu najczęściej za chlebem oraz na studia. Przybysze reprezentowali różne kultury i religie, dzięki czemu miasto stanowiło swoistą mozaikę narodowościowo-wyznaniową, stając się na przełomie XIX i XX w. ważnym ośrodkiem życia społeczno-politycznego i kulturalno-oświatowego narodów nierosyjskich. Nie było ono także obce Polakom, którzy pobierali naukę na miejscowym uniwersytecie oraz znajdowali zatrudnienie w licznych fabrykach i przedsiębiorstwach. Ponadto stolica słynęła ze swych licznych klasztorów i świątyń, zdobiły ją zabytkowe cerkwie ławry św. Aleksandra Newskiego, monasteru Trójcy Świętej i monasteru Zmartwychwstania Chrystusa (z XVIII w.).

Taką stolicę Cesarstwa Rosyjskiego zapamiętał Gieorgij (Jerzy) Jewgienjewicz Sowietow, który przyszedł na świat w Petersburgu 6 kwietnia 1898 r. Bohater tej książki urodził się w rosyjsko-włoskiej rodzinie szlacheckiej. Ojciec Jewgienij (Eugeniusz) był zawodowym oficerem armii cesarskiej, zaś matka Maria wywodziła się z włoskiej rodziny Viscontich, która w XVIII w. osiadła w Rosji. Młodzieniec dorastał w atmosferze rygoru wojskowego. W 1915 r. ukończył 8-klasowe II Gimnazjum im. cesarza Aleksandra I w Piotrogrodzie, po czym dostał się na studia na Wydziale Prawa Cesarskiego Uniwersytetu Piotrogradzkiego[1]. Nie dane mu było jednak związać swojego życia

[1] Archiva Pravoslavnog bogoslovnog fakulteta Univerziteta u Beogradu (APBF UB), Akta Jerzego Sawy Sowietowa, k. 76, 92. Zaświadczenie wydane przez konsultanta do spraw szkolnictwa przy Misji Rosyjskiej w Belgradzie, 17 VIII 1922 r.

z zawodem prawniczym. 1 lutego 1916 r. młody Sowietow jako *podpraporszczik* (podchorąży) został przyjęty do Korpusu Paziów, który ukończył w październiku 1916 r. Następnie został skierowany do armii czynnej i w stopniu podporucznika trafił na front. Otrzymał przydział do Pułku Lejbgwardii Grenadierów. 1 lutego 1917 r. został przeniesiony do batalionu zapasowego, a 1 sierpnia 1917 r. w stopniu kapitana sztabowego objął dowództwo nad jednym z pododdziałów w Pułku Lejbgwardii Grenadierów. W składzie tej jednostki walczył na froncie austriackim w latach 1917–1918. W czasie walk był dwukrotnie lekko ranny. 1 lutego 1918 r. Jerzy Sowietow awansował do stopnia kapitana[2].

Na dalszą karierę oficerską miały wpływ wydarzenia społeczno-polityczne, które rozegrały się w Rosji u schyłku I wojny światowej. Na skutek przewrotu politycznego w październiku 1917 r. do władzy w kraju doszli bolszewicy. W Rosji wybuchła wojna domowa. Jako zdeklarowany przeciwnik władzy bolszewickiej Jerzy Sowietow nie mógł bezczynnie przyglądać się biegowi wydarzeń. 20 grudnia 1918 r. wstąpił do Sił Zbrojnych Południa Rosji (pod dowództwem gen. Antona Denikina, później gen. Piotra Wrangla). W szeregach tej armii w październiku i listopadzie 1920 r. brał udział w najcięższych walkach z Armią Czerwoną w guberni taurydzkiej i na Krymie. Po rozbiciu „białej" armii, jesienią 1920 r., Jerzy Sowietow podzielił los jej żołnierzy, którzy musieli na zawsze opuścić swój kraj. Aby ocalić swoje oddziały przed rzezią bolszewików, gen. Wrangel przeprowadził masową ewakuację do Konstantynopola. W dniach 14–16 listopada 1920 r. w krymskich portach na okręty załadowano zarówno wojskowych, jak i cywilów. W ten sposób ewakuowano 146 tys. ludzi. Było to wydarzenie bez precedensu w dotychczasowej praktyce wojennej. Atmosferę tamtych dramatycznych dni wymownie oddają słowa naocznych świadków. W 1934 r. metropolita Antoniusz (Chrapowicki), który zaopiekował się wygnańcami, w liście do strażnika tronu patriarszego metropolity Sergiusza (Stragorodskiego) w następujący sposób wspominał tę ewakuację: „Gdybyście widzieli tę flotyllę, która przypłynęła do Konstantynopolu, to zrozumielibyście, że to był prawdziwy exodus, podobnie jak niegdyś z Cypru. Z Krymu uratowali się wszyscy, kto mógł"[3]. Pod koniec 1920 r. starożytne miasto nad Bosforem zamieniło się w wielki obóz uchodźców z Rosji. Oddajmy znowu głos świadkom. Obecny wówczas w Konstantynopolu gen. Aleksander Łukomski pisał: „W te listopadowe dni, gdy ulice Konstantynopola zapełnione były rosyjskimi oficerami i żołnierzami, Bosfor pokryty był warstwą okrętów pod rosyjskimi banderami […]. Okrzyki radości rosyjskich żołnierzy na cześć ich dowódcy […] słyszane były wieczorami, a znad Bosforu

---

[2] Tamże.

[3] W. Cypin, *Istorija Russkoj Cerkwi 1917–1997*, Moskwa 1997, s. 508.

docierały prawosławne modlitwy, wydawało się, że wieloletnie marzenie Rosjan spełniło się – Carogród stał się rosyjskim miastem”[4].

Wśród rzeszy przebywających nad Bosforem Rosjan znajdował się również młody oficer Jerzy Sowietow. Podobnie jak dla większości emigrantów rosyjskich Konstantynopol był dopiero początkiem jego długiej tułaczki. Wkrótce młody oficer wyjechał do Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (SHS). Przez kolejne kilka lat ziemia jugosłowiańska stała się jego nową ojczyzną. W latach 1920–1922 zamieszkał w XIV-wiecznym monasterze Rakovac, w pobliżu stolicy Królestwa SHS[5]. Początkowo zamierzał kontynuować karierę wojskową. Były ku temu powody, ponieważ Królestwo SHS (od 1929 r. – Jugosławia) w okresie międzywojennym było największym skupiskiem rosyjskiej emigracji wojskowej. Władze w Belgradzie sprzyjały emigrantom, umożliwiając wielu z nich wstąpienie do sił zbrojnych SHS. Ponadto Jugosławia została ważnym ośrodkiem życia religijnego diaspory rosyjskiej. Nie byłoby to możliwe bez pomocy Serbskiego Kościoła Prawosławnego, którego patriarcha, wraz z podległym mu duchowieństwem serbskim, udzielił gościny ewakuowanym z Krymu hierarchom rosyjskim, zapewniając im godziwe warunki i możliwość kontynuowania działalności duszpasterskiej. W Sremskich Karłowicach urządzono siedzibę Wyższego Zarządu Kościelnego (późniejsze władze Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą). Natomiast młodzieży umożliwiono podjęcie studiów na uczelniach wyższych. Z tej możliwości skorzystał również Jerzy Sowietow. We wrześniu 1922 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Belgradzie. Świadectwo moralności wystawili mu inni oficerowie rosyjscy – płk Łukoszew i płk Żmilew[6].

Jerzy Sowietow nie był jedynym „białym” emigrantem, który podjął studia teologiczne w Belgradzie. Należy podkreślić, że tamtejszy Wydział Teologii Prawosławnej był największą kuźnią kadr duchownych emigracji rosyjskiej w okresie międzywojennym. W ciągu dwudziestu lat przez ten Wydział przewinęło się przeszło 200 emigrantów rosyjskich. W pewnym okresie stanowili oni nawet większość studentów. W murach belgradzkiej uczelni znaleźli zatrudnienie uczeni teolodzy wywodzący się z grona profesorów rosyjskich uniwersytetów i akademii duchownych. Wśród jej absolwentów było wielu emigrantów, którzy później dali się poznać jako wybitni teolodzy i duchowni, m.in. Mikołaj Zernow (profesor teologii na University of Oxford), Mikołaj Afanasjew (teolog i profesor w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego), Leonid Iwanow (arcybiskup Chicago i Detroit Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą), Michaił

---

[4] Cyt. za: E. Mawdsley, *Wojna domowa w Rosji 1917–1920*, Warszawa 2010, s. 338.

[5] APBF UB, Akta Jerzego Sawy Sowietowa, k. 96.

[6] Tamże, k. 92.

Maksimowicz (Jan, biskup San Francisco Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą)[7]. Wydział Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Belgradzie słynął z wysokiego poziomu kształcenia teologów. Zgłębiano wiedzę m.in. z zakresu języka greckiego, hebrajskiego i cerkiewnosłowiańskiego, historii religii chrześcijańskiej, historii Cerkwi prawosławnej, serbskiej i rosyjskiej, historii kultury bizantyjskiej, archeologii biblijnej, Starego i Nowego Testamentu, apologetyki, dogmatyki, liturgiki, patrologii, filozofii, pedagogiki, śpiewu cerkiewnego. Analiza akt studenckich Sowietowa wskazuje, że na ogół dobrze on sobie radził z nauką, uzyskując z większości przedmiotów oceny dobre i bardzo dobre[8].

Jako młody student teologii Jerzy Sowietow znosił wszystkie trudy życia na emigracji. Poważnym utrudnieniem było to, że emigranci nie mieli środków do życia i musieli łączyć studia z działalnością zarobkową. Wraz z rozpoczęciem studiów Sowietow przeprowadził się do Belgradu i zamieszkał przy ulicy Travnička 2[9]. Wychodząc naprzeciwko oczekiwaniom i potrzebom emigrantów, władze uczelni zezwoliły na zakwaterowanie ośmiu Rosjanom w akademiku przy ulicy Kosančičev venac 16, w centrum Belgradu. Wśród tych studentów znajdował się m.in. Sowietow[10]. Pewnego wsparcia udzielało również państwo jugosłowiańskie – w czasie studiów korzystał on z zasiłku w wysokości 400–450 dinarów rocznie. Środki te były wypłacane uchodźcom rosyjskim przez państwową komisję[11].

Z upływem czasu Jerzy Sowietow coraz bardziej oddalał się od spraw ziemskich. Młody emigrant nie angażował się w działalność polityczną ani społeczną, natomiast coraz więcej czasu poświęcał modlitwom i ascezie. Możemy jedynie przypuszczać, że na takie zachowanie miały wpływ jego przeżycia z czasów wojny. 13 stycznia 1924 r.[12] w XVI-wiecznym monasterze w Petkovicy, na Fruškiej gorze, Sowietow złożył śluby zakonne i przyjął imię Sawa. Konsekracji dokonał ks. archimandryta Arystarch, przełożony wspomnianego monasteru. Pozwolenia na postrzyżenie Sawy udzielił biskup szabacki Michaił (Milan Urošević), hierarcha Serbskiego Kościoła Prawosławnego[13]. Wybór imienia nie był przypadkowy – wydaje się, że stanowił wyraz wdzięczności wobec narodu

[7] V. Puzović, *Russkije emigranty – studienty Prawosławnogo bogosłowskogo fakultieta Uniwiersitieta w Biełgradie (1920–1940 gg.)*, „Wiestnik PSTGU" 2015, t. 2 (63), s. 65, 70.

[8] APBF UB, Akta Jerzego Sawy Sowietowa, k. 30, 33.

[9] Tamże, k. 80.

[10] V. Puzović, *Russkije emigranty*…, s. 71.

[11] APBF UB, Akta Jerzego Sawy Sowietowa, k. 44.

[12] W dostępnej literaturze przedmiotu podaje się, że Jerzy Sowietow wstąpił do zakonu w 1923 r. Różnica ta wynika z faktu, że badacze nie biorą pod uwagę faktu, że data jest podana według kalendarza juliańskiego, zgodnie z którym ten dzień przypada na 29 XII 1923 r. APBTF UB, Akta Jerzego Sawy Sowietowa, k. 72.

[13] Tamże, k. 70.

serbskiego, który udzielił młodemu emigrantowi azylu. Młodzieniec przyjął imię św. Sawy Serbskiego, opiekuna Cerkwi prawosławnej w Serbii; nieprzypadkowo imię to jest bardzo popularne w tym kraju. W lutym 1924 r. w święto Spotkania Pańskiego w katedrze w Belgradzie mnich Sawa przyjął święcenia diakońskie i został przydzielony do jednej z cerkwi rosyjskich w tym mieście. W maju 1925 r. biskup kijowski i galicki Antoniusz (Chrapowicki) udzielił diakonowi Sawie święceń kapłańskich. Mnich kontynuował naukę na Uniwersytecie w Belgradzie. Z powodu wspomnianych wcześniej trudności materialnych zaledwie 69 Rosjanom udało się ukończyć studia teologiczne na tej uczelni. Wśród nich znajdował się m.in. ks. hieromnich Sawa Sowietow, który złożył egzaminy końcowe i 15 października 1926 r. otrzymał dyplom ukończenia studiów (nr 806/26). W tym roku studia ukończyło siedmiu innych emigrantów rosyjskich[14].

Jerzy Sawa Sowietow przyjął obywatelstwo jugosłowiańskie. Nie wiemy, kiedy to dokładnie nastąpiło, lecz na pewno nie wcześniej niż po ukończeniu studiów na Uniwersytecie w Belgradzie[15]. Przyjęcie obywatelstwa mogłoby sugerować, że wiązał on swoje plany życiowe z państwem bałkańskim, życie potoczyło się jednak inaczej. Młody duchowny wyemigrował do Włoch – kraju, z którego pochodziła rodzina jego matki. Działalność duszpasterską rozpoczął w cerkwi św. Mikołaja w Bari, ale nie było mu dane długo pracować na ziemi włoskiej. Z nieznanych przyczyn wkrótce opuścił Półwysep Apeniński. Możliwe, że jednym z powodów krótkiego pobytu w Bari był fakt, że miejscowa świątynia, która była konsekrowana w 1914 r., w okresie międzywojennym stanowiła przedmiot sporów sądowych między duchowieństwem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą a patriarchatem moskiewskim. Z Włoch ks. Sawa chciał wyjechać do Francji, która wówczas była największym skupiskiem emigracji rosyjskiej i gdzie mieszkali krewni jego matki[16]. Ostatecznie jednak postanowił wyruszyć w innym kierunku. W ten sposób dobiegł końca pierwszy etap jego emigracyjnej tułaczki.

Szczątkowa baza źródłowa dotycząca tego okresu nie pozwala na szersze omówienie wielu kwestii związanych z pobytem duchownego na ziemi jugosłowiańskiej i włoskiej. W zaistniałej sytuacji nie sposób bardziej szczegółowo odtworzyć pewnych epizodów z jego życia w pierwszej połowie lat dwudziestych. Wiele aspektów jego ówczesnej działalności nadal pozostaje nieznanych, z pewnością jednak należy stwierdzić, że doświadczenia zdobyte na terenie Bałkanów i Włoch okazały się cenne podczas jego przyszłej działalności duszpasterskiej w Polsce.

---

[14] Tamże, k. 4; V. Puzović, *Russkije emigranty…*, s. 77.

[15] APBF UB, Akta Jerzego Sawy Sowietowa.

[16] *Arcybiskup generał brygady…*

1.2. Pierwsze lata kapłaństwa w Polsce (1926–1932)

W 1926 r. ks. Sawa Sowietow przyjechał do Polski i znalazł się w jurysdykcji Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP). Odtąd jego życie i działalność były związane z Polską i polskim prawosławiem. Można domniemywać, że przyjazd młodego duchownego do Warszawy nastąpił za zgodą i wiedzą synodu karłowackiego. Zresztą mnich Sowietow nie był jedynym przedstawicielem kleru prawosławnego, który w latach dwudziestych na zaproszenie władz polskich przybył do kraju i włączył się w działalność miejscowego duchowieństwa. Faktem jest, że młody wówczas autokefaliczny Kościół prawosławny w Polsce potrzebował energicznych i wykształconych kapłanów.

Przyjrzyjmy się bliżej ogólnej sytuacji Kościoła prawosławnego w II Rzeczypospolitej. Prawosławni w Polsce stanowili drugą (po katolikach) grupę wyznaniową pod względem liczebności. Liczbę ludności prawosławnej w granicach międzywojennego państwa polskiego w latach trzydziestych szacuje się na ok. 3,8 mln ludzi (11,8% ogółu mieszkańców kraju). Prawosławni zamieszkiwali głównie ziemie wschodnie II RP, w wielu regionach stanowiąc dominującą grupę wyznaniową. Ich liczba wynosiła w woj. poleskim 77,4%, woj. wołyńskim 69,8%, woj. nowogródzkim 51,3%, woj. wileńskim 25,4%, woj. białostockim 18,5%, woj. lubelskim 8,5%. Cechą charakterystyczną ludności prawosławnej była jej różnorodność narodowościowa: ponad 42% stanowili Białorusini i „tutejsi”, prawie 41% Ukraińcy i Rusini, 2,8% Rosjanie. Ponadto w 1931 r. 18,5% (497 tys.) wyznawców prawosławia jako język ojczysty podało język polski. Według niektórych badaczy językiem polskim w rzeczywistości posługiwało się ok. 150 tys., podczas gdy ok. 300 tys. było Białorusinami, a ok. 50 tys. Ukraińcami. Prawdopodobnie podawanie języka polskiego jako ojczystego przez znaczną część prawosławnych wynikało z chęci zademonstrowania lojalności wobec państwa polskiego[17].

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Kościół prawosławny nadal był tu częścią Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Władze II Rzeczypospolitej dążyły do uniezależnienia prawosławia w Polsce od patriarchy moskiewskiego. Chęć ustanowienia autokefalii wynikała z naturalnego dążenia każdego państwa, w którego granicach zamieszkiwała ludność prawosławna, do uniezależnienia tej wspólnoty od czynników zewnętrznych. Podporządkowanie obywateli polskich wyznania prawosławnego jurysdykcji obcego Kościoła było niekorzystne z politycznego punktu widzenia. Ponadto konieczność utworzenia niezależnej organizacji kościelnej potęgował brak perspektyw na normalizację spraw w Rosyjskim Kościele Prawosławnym (RKP) i panujący w nim chaos,

---

[17] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją…*, s. 195; A. Mironowicz, *Cerkiew prawosławna w II Rzeczypospolitej*, Białystok 2018, s. 13–14.

wywołany polityką bolszewicką. Zabiegano więc u patriarchy moskiewskiego Tichona (Biełławina) o udzielenie niezależności metropolii warszawskiej. Spotkało się to jednak z dezaprobatą zwierzchnika RKP. Można domniemywać, że u podstaw takiego stanowiska patriarchy leżało przekonanie o tymczasowości nowej rzeczywistości politycznej (powstałej po 1918 r.) w regionie. Ponadto dawało się odczuć presję wywieraną na hierarchę przez władze bolszewickie. Stanowisko takie było sprzeczne z polityką i interesem władz II RP. W sytuacji, kiedy patriarcha moskiewski nie chciał obdarzyć prawosławnych w Polsce autokefalią, strona polska miała coraz większe nadzieje na pomoc patriarchatu konstantynopolitańskiego w uzyskaniu niezależności kościelnej. Nadzieje te nie były bezpodstawne – Konstantynopol traktował sprawę autokefalii polskiej jako spór wewnątrz kościołów prawosławnych. Zainteresowanie tą kwestią umożliwiało odegranie rozstrzygającej roli w sporze między Fanarem a Moskwą o supremację w świecie prawosławnym, a tym samym wykazanie supremacji patriarchatu ekumenicznego nad moskiewskim[18].

W 1924 r. patriarcha konstantynopolitański Grzegorz VII wydał tomos o nadaniu autokefalii Kościołowi prawosławnemu w Polsce. Autokefalię oficjalnie ogłoszono w Warszawie w 1925 r. Wówczas przyjęto nazwę Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Wydarzenie to spotkało się z aprobatą pozostałych Kościołów prawosławnych na świecie. Wyjątek stanowił patriarchat moskiewski, który odwoływał się do argumentu, że to jemu – jako Kościołowi matce w stosunku do Kościoła prawosławnego w Polsce – przysługuje prawo udzielenia błogosławieństwa na autokefalię polską. Zaistniała więc nietypowa sytuacja: autokefalia opierała się na akceptacji poszczególnych Kościołów lokalnych, podczas gdy zabrakło zgody Kościoła macierzystego[19]. Hierarchowie Kościoła prawosławnego w Polsce oficjalnie uznali taką formę niezależności za kanoniczną, mając świadomość tego, że może ona przyczynić się do unormowania sytuacji Kościoła prawosławnego na możliwie najlepszych warunkach[20].

Stosunki między państwem a Kościołem prawosławnym były złożone. Pomimo uzyskania autokefalii sytuacja prawna Kościoła prawosławnego wciąż pozostawała nieuregulowana. W 1922 r. weszły w życie „Tymczasowe przepisy o stosunku rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce". Utrzymujący się aż do końca lat trzydziestych stan nieuregulowanej sytuacji prawnej Kościoła był jednym z głównych źródeł zadrażnień między duchowieństwem i wiernymi a władzą. Administracja państwowa postępowała w sposób dowolny

[18] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją…*, s. 120.

[19] Zob.: tamże, s. 120–131; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, s. 533–541; A. Borkowski, *Między Konstantynopolem a Moskwą. Źródła greckie do autokefalii Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej (1919–1927)*, Białystok 2015, s. 134–135.

[20] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją…*, s. 130–131.

i chaotyczny, co z pewnością nie sprzyjało powstaniu zdrowej atmosfery w stosunkach między państwem a Kościołem. Stan prowizorium stworzył władzom, a także duchowieństwu rzymskokatolickiemu możliwość prowadzenia wobec Kościoła prawosławnego polityki faktów dokonanych.

W okresie międzywojennym w Polsce kształtowało się i ścierało kilka koncepcji dotyczących wizji organizacji kościelnej. Okres ten charakteryzował się walką między różnymi siłami politycznymi i grupami narodowościowymi o określony kształt Kościoła prawosławnego i jego funkcję społeczno-polityczną. Jedna z nich optowała za zachowaniem rosyjskiego charakteru życia kościelnego i utrzymaniem ustroju synodalno-konsystorskiego. W pierwszych latach niepodległości większość duchowieństwa stanowili ludzie, których poglądy ukształtowały się pod wpływem monarchiczno-nacjonalistycznej ideologii caratu rosyjskiego (wyższe duchowieństwo było pochodzenia rosyjskiego). Ponadto stosunkowo nieliczna w II RP, lecz bardzo aktywna w sprawach prawosławnych mniejszość rosyjska wywierała dość duży wpływ na życie Kościoła prawosławnego. Wraz z procesem budzenia się świadomości narodowej ludności białoruskiej i ukraińskiej w kręgach elit tych narodowości kiełkowała idea białorutenizacji i ukrainizacji życia kościelnego. Zwolennicy tej opcji głosili ideę Kościoła niezależnego od władzy świeckiej: ukraińskiego lub białoruskiego co do języka i obyczajów, o ustroju soborowym dopuszczającym świeckich do udziału w zarządzaniu życiem kościelnym poprzez organizacje społeczne (bractwa). Z punktu widzenia działaczy ukraińskich Kościół prawosławny miał się stać elementem, wokół którego zamierzano budować własną tożsamość i odrębność narodową. Domagano się zatem powszechnej ukrainizacji, w tym wprowadzenia języka ojczystego do nabożeństw i kazań, mianowania przedstawicieli narodu ukraińskiego na wyższe stanowiska kościelne, wydawania ksiąg liturgicznych i prasy religijno-moralnej w języku ukraińskim. Zdecydowanie mniej zaawansowane były postulaty środowisk białoruskich. Ograniczały się one przeważnie do wprowadzenia języka białoruskiego do kazań i nauki religii. Białoruscy działacze prawosławni domagali się oparcia ustroju Kościoła na zasadach przyjętych na soborze moskiewskim i utrzymania związku z patriarchatem moskiewskim[21].

U podłoża polityki władz II RP wobec Kościoła prawosławnego legła wizja Kościoła spolszczonego, ograniczonego w swoim stanie posiadania, pozbawionego oparcia zewnętrznego, całkowicie podporządkowanego władzy państwowej i realizującego jej cele polityczne względem mniejszości narodowych (białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej). W związku z tym władze nie traciły z pola widzenia polityki kadrowej PAKP. Przepisy tymczasowe z 1922 r. umożliwiały daleko idącą ingerencję i kontrolę władz państwowych w obsadzaniu stanowisk

[21] S. Dudra, *Metropolita Dionizy…*, s. 50–51.

proboszczów i biskupów. Starano się dobierać duchownych o najbardziej lojalnym nastawieniu. Za kryterium w doborze przyjmowano przychylny stosunek do autokefalii i gotowość do polonizacji życia cerkiewnego[22].

Niestety, prawosławie było wówczas powszechnie postrzegane jako relikt obcej dominacji, a nie jako nieodłączny element dziedzictwa historycznego wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Stąd też pomysły odnośnie do ograniczenia wpływów prawosławia lub nawet jego likwidacji. Okres międzywojenny minął również pod znakiem rewindykacji. Problem ten dotyczył nie tylko dóbr materialnych, które stanowiły przedmiot sporu między stronami katolicką i prawosławną, lecz także w dużej mierze miał charakter walki o dusze wiernych, ponieważ znaczną część byłego majątku katolickiego stanowiły świątynie unickie. W pierwszych latach niepodległości na ziemiach wschodnich miały miejsce sytuacje, kiedy z inspiracji księży katolickich i władz lokalnych, z pominięciem drogi prawnej, dochodziło do przejmowania świątyń prawosławnych[23]. W opinii historyków rewindykacja prawosławnych obiektów sakralnych i majątków kościelnych wynikała z polityki państwa zmierzającej do budowy jedności narodowej i państwowej na gruncie wyznania katolickiego. W związku z tym dążono do zmniejszenia liczby parafii prawosławnych w drodze przejmowania na rzecz skarbu państwa lub przekazywania Kościołowi katolickiemu dóbr kościelnych, zamykania świątyń oraz dokonywania konwersji na katolicyzm[24].

Zwierzchnik PAKP metropolita Dionizy zdawał sobie sprawę ze złożoności sytuacji, w której znalazł się Kościół. Nie mógł lekceważyć powagi sytuacji. Miał pełną świadomość tego, że przyszło mu sprawować pieczę nad Kościołem w okresie bardzo trudnym, kiedy to był on przez część społeczeństwa utożsamiany z czymś wrogim i obcym. Zdecydował się zatem na politykę częściowych ustępstw wobec wspomnianych wyżej nurtów. W celu ratowania Kościoła godził się na kompromisy, które były konieczne i nieuniknione. Nie mogąc lekceważyć rosnących wpływów ukraińskich i białoruskich, prowadził rozmowy z przedstawicielami tych społeczeństw, co ostatecznie zaowocowało zgodą na używanie języków narodowych w życiu kościelnym. Nie chcąc pogarszać stosunków z władzami państwowymi, musiał również ustąpić w kwestii polonizacji Kościoła. Wiele posunięć zwierzchnika PAKP miało charakter taktyczny. Miał świadomość tego, że różne środowiska i grupy usiłują wykorzystać

---

[22] Zob. szerzej: M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją…*, s. 14.

[23] A. Mironowicz, *Rewindykacja prawosławnych obiektów sakralnych w II Rzeczypospolitej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", Białystok 2004, nr 21, s. 83–103; W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, s. 213–217.

[24] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, s. 558–559; M. Mróz, *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*, Toruń 2003, s. 196–203.

Kościół do własnych, zróżnicowanych celów politycznych, podczas gdy jemu samemu przyświecał jeden główny cel – obrona wiary prawosławnej i utrzymanie jedności Kościoła. Nie traktował go jako tylko polskiego, białoruskiego, ukraińskiego czy rosyjskiego. Starał się patrzeć na Kościół szerzej, jak na dobro wspólne wszystkich wyznawców, bez względu na różnice narodowościowe. Osiągnięcie tego celu wymagało wiele taktu i ostrożności, lawirowania między poszczególnymi nurtami wewnątrz organizacji kościelnej. Stefan Dudra twierdzi, że metropolita Dionizy pragnął zachować jedność Kościoła, czynił to jednak na gruncie jego rosyjskości. Stawało się to źródłem konfliktów zarówno z władzami, jak również z obozem ukraińskim i białoruskim. Przez jedne środowiska hierarcha był więc uważany za „rusofila" i „moskalofila", przez inne zaś za „polonofila"[25].

Właśnie w takiej atmosferze ks. hieromnich Sawa Sowietow przybył do kraju. Duchowny musiał się wykazać bezwzględną lojalnością wobec władzy i jej polityki względem prawosławia. W notatce Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) czytamy m.in., że duchowny „jako obcokrajowiec […] nie dał dotychczas powodu do podejrzewania go o nielojalność względem państwa"[26]. W literaturze przedmiotu można spotkać się z poglądem, że po przybyciu do Polski duchowny przez dwa lata studiował w Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego[27]. W aktach Archiwum UW nie udało się jednak odnaleźć żadnych śladów wskazujących na to, że Sawa Sowietow kiedykolwiek był studentem lub słuchaczem tej uczelni[28]. Wiadomo natomiast, że od 1926 r. pełnił on funkcję rektora Państwowego Internatu Metropolitarnego dla studentów teologii prawosławnej oraz uczniów liceum i gimnazjum prawosławnego. Niektórzy badacze uważają, że faktycznym kierownikiem internatu był Zygmunt Zagórski z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). Na znak protestu przeciwko temu, że państwo samo chce wychowywać i polonizować księży prawosławnych, metropolita Dionizy nie odwiedzał tego internatu[29].

W 1927 r. doszło do pewnego incydentu, który zaważył na dalszej karierze ks. Sawy. 12 kwietnia tego roku w Belowie (pow. łucki) miał miejsce cud odnowienia się ikony NMP. Do Belowa rozpoczęły się pielgrzymki wiernych z różnych części Wołynia i Polesia. Zwierzchnik PAKP metropolita Dionizy

---

25 S. Dudra, *Metropolita Dionizy…*, s. 60–61.

26 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS), sygn.: A.12.252.1, Notatka wiceministra spraw zagranicznych w sprawie ks. archimandryty Sawy Sowietowa, 26 VI 1930 r.

27 H. Paprocki, *Sawa (Sowietow)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXV, Kraków 1994, s. 272: D. Sawicki, *Hierarchia prawosławna w okresie międzywojennym*, „Elpis" 2006, nr 13–14, s. 67.

28 Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (AUW), Akta studentów (skorowidz).

29 G.J. Pelica, *Kościół prawosławny…*, s. 323.